

1. niedziela po Epifanii

Zachęcam więc was, bracia, przez wzgląd na miłosierdzie Boga, abyście złożyli wasze ciała na ofiarę żywą, świętą, podobającą się Bogu, związaną z waszą mądrą służbą. Nie dostosowujcie się do tego świata, ale dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonałe.

Mówię bowiem do każdego z was mocą danej mi łaski, abyście nie myśleli o sobie więcej niż należy, ale myśleli w granicach rozsądku, stosownie do wiary otrzymanej od Boga. Tak przecież, jak w jednym ciele mamy wiele członków, lecz nie wszystkie członki wykonują tę samą czynność, tak chociaż liczni, jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a dla siebie nawzajem członkami. Jeśli więc mamy różne dary według udzielonej nam łaski, to jeśli ktoś ma dar prorokowania – niech go używa zgodnie z wiarą, jeśli dar służby – niech służy, jeśli dar nauczania – niech naucza, jeśli dar napominania – niech napomina, jeśli dar wspomagania – niech to robi z hojnością, jeśli ktoś jest przełożonym – niech działa z gorliwością, a kto okazuje miłosierdzie – niech czyni to z radością. Rz 12,1-8

Chrzest i nawrócenie

Przeżywamy dzisiaj Święto Chrztu Pańskiego, czyli pamiątkę wydarzenia, o którym słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, a które rozpoczęło ziemską działalność Jezusa z Nazaretu. Ważny moment. Spotkanie Jezusa z Janem, dialog między krewniakami, wreszcie cudowne wydarzenie i proklamowanie boskiej godności Jezusa. Jeden istotny impuls do dzisiejszych przemyśleń. Ale przecież nie słowa Ewangelii stanowią mają podstawę naszych dzisiejszych przemyśleń. Spójrzmy więc na jedno zalecenie, które skierował św. Paweł do chrześcijan w Rzymie, a które w moim odczuciu dobrze współgra z tematem tej niedzieli i choć nasz dzisiejszy fragment jest bogaty w dobre zalecenia i rady, to skupmy się właśnie na naszej postawie względem Bożego działania w nas.

Apostoł Narodów pisał: „*dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonałe.*” Mamy więc dwie wielkości, nieodzowne w chrześcijańskim życiu wiary, czyli Chrzest i przemiana, albo w tym kontekście: nawrócenie. A kiedy dotykamy tych dwóch momentów, to pojawia się ryzyko, że będzie kontrowersyjnie. I tak zapewne dla niektórych może być, choć postaram się, żeby nie było drastycznie.

Czym zatem jest Chrzest? Mamy kilka niedziel w kalendarzu liturgicznym, które skupiają się na tym zagadnieniu, jak choćby 1. niedziela po Wielkanocy, ale pamiątka Chrztu Jezusa też jest dobrą okazją, by zobaczyć przede wszystkim Chrzest, będący sakramentem poświadczającym Kościołowi jako ustanowienie Zbawiciela. Więc raz jeszcze, czym jest Chrzest? Jest Sakramentem, czyli świętą czynnością, ustanowioną przez Jezusa Chrystusa – który powiedział: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*” – w której pod widzialnym znakiem, wody, doznajemy niewidzialnej Bożej łaski i obietnicy.

To definicja ogólna i trochę sztywna. Natomiast w Małym Katechizmie czytamy, że Chrzest: „*Sprawia odpuszczenie grzechów, wybawia od śmierci i diabła i daje zbawienie wieczne wszystkim, którzy wierzą w to, co mówią słowa i obietnice Boże.*” A na pytanie, jak woda może tego dokonać Reformator odpowiada: „*Woda wprowadzie tego nie czyni, ale Słowo Boże, które jest z wodą i przy wodzie, tudzież wiara, ufająca temu Słowu Bożemu połączonemu z wodą, gdyż bez Słowa Bożego woda jest samą tylko wodą, a nie chrztem, lecz połączona ze Słowem Bożym jest Chrztem, to jest wodą życia pełną łaski i kąpielą narodzenia się na nowo*

w Duchu Świętym. (...) Znaczy to, iż stary Adam w nas przez codzienny żal i pokutę ma być utopiony i umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi pożądaniami, natomiast ma codziennie wyłaniać się i powstawać nowy człowiek, który by w sprawiedliwości i czystości żył wiecznie przed Bogiem.” Dla dopełnienia obrazu – wiem, że sporo cytowania – dodam jeszcze, co Luter w Dużym Katechizmie pisał na temat Chrztu dzieci: „Gdyby Bóg nie uznawał Chrztu dzieci, nie dawałby im Ducha Świętego; słowem, przez ten długi okres czasu aż po dziś dzień żaden człowiek na ziemi nie mógłby być chrześcijaninem. Skoro więc Bóg potwierdza Chrzest przez udzielenie darów swojego Ducha Świętego, jak widać to dobrze u niektórych ojców, jak np. u św. Bernarda, Gersona, Jana Husa i innych, którzy byli ochrzczeni w dzieciństwie, i skoro święty Kościół chrześcijański nie upadnie aż do końca świata, tedy muszą uznać, iż Chrzest dzieci podoba się Bogu. Nie może On bowiem być przeciwko samemu sobie lub też wspomagać fałsz i nieprawość ani też udzielać im łaski i Ducha.”

Czyli Chrzest nie jest naszą zasługą, ani naszym działaniem. W Chrzcie stroną działającą i czynną jest Chrystus, bo to On odpuszcza winę grzechu pierworodnego, wprowadza nas do Bożej rodziny i obdarza Duchem Świętym. Czemu aż tyle o chrzcie? Dlatego, że ma to silny związek z rozumieniem przez niektórych wezwania do nawrócenia, także tego wezwania, które słyszeliśmy w dzisiejszym kazalnym fragmencie. Problem pojawia się na gruncie tłumaczenia Biblii warszawskiej, gdzie czytamy: „*przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego.*” Niefortunnie użyta tu strona czynna powoduje, że niektórzy w nawróceniu widzą ludzkie działanie, ludzką aktywność. Musisz się nawrócić, albo ja się nawróciłem – pada niejednokrotnie. I stąd już niebezpieczna droga kontestowania Chrztu w wieku dziecięcym, jako nie swojej aktywności. Bo skoro ja się nawróciłem, jest to moja świadoma decyzja, przemieniłem się przez odnowienie umysłu, to teraz ja decyduje o moim Chrzcie, jego ważności lub nieważności, ja muszę zrobić ten krok.

Myślę, że sami dostrzeżliście ile w tym toku rozumowania jest „ja, moje” A Biblia ekumeniczna idąc za greckim oryginałem przypomina nam, że to Bóg jest stroną czynną. Mamy dać się Chrystusowi przemieniać przez odnowienie umysłu. Bo tak jak przemiana – nawrócenie, tak też Chrzest jest dziełem Boga w nas. Chrystus sam nas ochrzcił, Chrzest jest zatem doskonałym i dobrym Bożym dziełem. Możemy poprawiać Boga? Możemy powiedzieć, że ja wiem lepiej i ja sam zrobię lepiej?

Nawrócenie, metamorfoza, jak w naszym tekście, czy bardziej popularne metanoie, a z tym cała nasza wiara jest wartością dynamiczną, o czym często słyszymy. W związku z tym targają tą naszą wiarą różne fale emocji, czy doświadczeń. I gdzieś na horyzoncie może pojawić się pokusa, zostawienia za sobą wszystkiego, znów rozpoczęcia od nowa, także niekiedy z nowym chrztem, bo ten już na pewno będzie dobry. Ale nie tędy droga. Właśnie w chwilach zawirowań i kryzysów to ten nasz Chrzest, którego co prawda nie pamiętamy, jest takim mocnym punktem przypominającym o Bożej miłości, ale przede wszystkim przypominającym, że jesteśmy własnością Chrystusa, częścią Jego Kościoła, czyli społeczności wierzących, wśród których możemy odnaleźć pokój, wsparcie i pociechę.

Chrzest w wieku dziecięcym przypomina jeszcze jedną ważną prawdę. Zostaliśmy przez Chrystusa usprawiedliwieni darmo, z łaski bez naszego uczynku i zasługi. Tak jak dziecko przynoszone do Chrztu nie może się jeszcze niczym przed Bogiem zasłużyć, w żaden sposób wykupić się w Bożą łaskę, a mimo to jest ukochanym dzieckiem Boga, które Chrystus przygarnia i usprawiedliwia. Nie możemy przed Bogiem niczym się zasłużyć i nawet nie powinniśmy próbować. I to niezależnie od tego, czy tą zasługą będzie kupienie odpustu czy uznanie, że moja decyzja o powtórzeniu Chrztu w wieku świadomym jest lepsza od Bożej decyzji przyjmującej mnie w dzieciństwie. Obydwie te rzeczy stanowią uczynkową próbę zasłużenia sobie na Bożą miłość.

Może uznać, że dzisiaj to całkiem kulą w płot, nie wstrzelił się ksiądz, bo przecież nas to nie dotyczy. I naprawdę bardzo bym się ucieszył z takiej reakcji. Ale zastanówmy się, na

kanwie tego pawłowego słowa – „*dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonale.*” – czy przypadkiem w bardziej subtelnych przestrzeniach nie jest tak, że sami chcemy się przemieniać, a niekoniecznie dajemy działać Chrystusowi, by nas przemieniał? Bo wydaje nam się, że wiemy lepiej? Bo wydaje nam się, że ktoś, kto do czegoś zachęca wie lepiej? Na ile odnawianie myśli jest moim działaniem, a na ile daję się w nieznane prowadzić Bożemu Duchowi? Czy zawsze jestem pewien, że to co robię i mówię może być rozpoznane, jako wola Bożą, jako coś dobrego? I gdzie szukam potwierdzenia: w Chrystusie, czy w innym człowieku?

Boże oblicze i Bożą wolę odnajdziemy w Słowie, czyli w Chrystusie. I to przez pryzmat tej Ewangelii musimy odczytywać całą resztę Pisma. To Chrystusowe polecenie ma być dla nas wiążące i to Chrystusowy pryzmat ma być dla nas obowiązującym w relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem. Bo Ojciec sam powiedział: „*Ten jest Mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.*” A na górze przemienienia dodał: „*Jego słuchajcie*”. Więc i my chcemy wsłuchiwać się w głos Zbawiciela, chcemy być Jemu posłuszni. Chcemy wykonywać Jego wolę i Jego działaniu się poddawać.

Wierzmy zatem, że to wszystko, co On polecił jest dobre, widzimy przecież tego dobre owoce. Widzimy działanie Ducha Świętego, jak pisał Luter. Nie próbujemy poprawiać Bożego dzieła zbawienia, do którego należy także Chrzest, ale starajmy się wciąż na nowo odczytywać Jego Słowo w naszych realiach i w naszym kontekście, bo to Słowo jest wciąż aktualne, ponieważ wciąż wskazuje na Chrystusa. Ono niech pobudza naszą ufność i wiarę, które otrzymaliśmy od Boga. Bo żyjąc wiarą, trwając w relacji z Chrystusem, będziemy żyli naszym Chrztem i będziemy realizowali go w praktyce, wtedy też dostrzeżemy jego błogosławione owoce na różnych polach naszej aktywności, także tej aktywności kościelnej, do której przecież św. Paweł zachęca i nas w dalszej części tego biblijnego fragmentu.

Nie próbujemy więc w naszym życiu poprawiać w różnych sferach Pana Boga, ale działamy na Jego chwałę, okazując wdzięczność i miłość za to, na co nie musieliśmy zapracować, za zbawienie darowane z łaski przez wiarę. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj